Nr. 137. (Wydanie poranne). We Lwowie, środa dnia 23 marca 1904. Rok XXXVII.

**Prenumerata wynosi:**
**we Lwowie:**
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 [illegible]
**na prowincji:**

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie . . . | 30 K — h | rocznie . . . | 3[illegible] K — h |
| kwartalnie . . | 7 „ 50 „ | kwartalnie . . | [illegible] „ — „ |
| miesięcznie . . | 2 „ 50 „ | miesięcznie . . | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

**Ogłoszenia:**
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 5 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

**Numer pojedynczy:**

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny . . . . | 8 halerzy | poranny . . . | 10 halerzy |
| popołudniowy . . | 4 halerzy | popołudniowy . | 5 halerzy |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## Ciężkie dni p. Combesa.

**Lwów,** 22 marca.

Francja, uważana powszechnie za ojczyznę wszelkiego rodzaju nowości i niespodzianek, zaczyna nudzić coraz bardziej nawet samych Francuzów swoją jednostajnością i monotonią w dziedzinie życia społeczno-politycznego. I nie dziw. Odkąd bowiem u steru jej stanął zacietrzewiony sekciarz, eksksiądz Combes, otoczony zgrają socjalistów i masonów, Francja od dwóch lat już blisko jedną tylko nutą robrzmiewa, nutą walki z Kościołem.

Dzieje tej walki, znanej pod nazwą walki kulturnej, znane zbyt dobrze, ażeby się szeroko nad niemi jeszcze raz rozwodzić. Podjął ją Combes rzekomo w imię „praw człowieka“, kontynuuje dalej w imię jakichś urojonych „praw dziecka“, ale nicią przewodnią jego usiłowań jest stworzenie Francji bezreligijnej, wygnanie z granic jej Boga i religji, a zaprowadzenie w ich miejsce rządów wynalezionej przez rewolucję francuską „bogini rozumu“. Do tego dąży pan Combes z towarzyszami swoimi, a cel ten zaślepił go do tego stopnia, że nie cofa się przed niczem, coby go mogło odwieść od niego. Zresztą. sam przecież przyznał się do tego z otwartością — godną zaiste lepszej sprawy — że został prezesem gabinetu francuskiego po to jedynie, żeby zniszczyć we Francji Kościół i religję.

I, bądź co bądź, słuszność mu oddać trzeba, że dąży do tego celu z żelazną konsekwencją i uporem łamiąc lub usuwając zręcznie wszelkie napotykane na drodze zapory i przeszkody. Zaczął — jak wiadomo — od walki z kongregacjami i rozwiązania zakonów t. zw. nieupoważnionych. Co prawda, pozwolił im równocześnie podawać prośby o upoważnienie, ale pozwolenie to było czystą komedją, odegraną jedynie dla zachowania pozorów. bo przecież nie kto inny, jeno p. Combes, postarał się zawczasu o to, aby izba wszystkie te petycje *en bloc* odrzuciła.

Na tym pierwszym kroku w wytkniętym kierunku p. Combes jednak nie poprzestał. Zaślepiony w swojej polityce sekciarskiej, nie mógł się zadowolić pierwszymi tryumfami, na tem polu odniesionymi i w cichości zdążał dalej do wytkniętego celu. Rezultatem był wniesiony w grudniu r. u. w izbie deputowanych projekt ustawy, zabraniającej zakonnikom, nawet do t. zw. upoważnionych należącym, „udzielania nauki wszelkiego rodzaju“, innemi słowami: odbierającej im wszelki wpływ na wychowanie publiczne. Chciał w ten sposób p. Combes zadać cios druzgocący Kościołowi we Francji; nie dziw też, że z upragnieniem oczekiwał chwili, w której projekt powyższy przyjdzie pod obrady izby i zostanie ostatecznie uchwalony. W tym celu zabiegał na prawo i lewo. czynił wysiłki formalne, byle tylko ustawę tę przeprzeć i uzyskać sankcję izby na rozwiązanie kongregacyj nauczających.

Ale tu noga mu się poślizgnęła, a choć nawet i tym razem p. Combes zwyciężył, niema prawa być z tego zwycięstwa dumnym. bo było ono pozorne i prawdziwie pyrrhusowem nazwać je wypada. Wykazało ono dowodnie, że polityka sekciarska p. Combesa traci coraz bardziej kredyt we Francji i że z wyjątkiem rządu i pewnej liczby członków bloku republikańskiego, którzy lichą metodą walki z klerykalizmem chcą odwrócić uwagę ogółu od słabych stron polityki gabinetu obecnego, nikt jej nie sprzyja. Co więcej, przeprowadzone nad ustawą powyższą w ostatnich dniach w izbie deputowanych obrady wykazały również i także niezbicie, że w samem otoczeniu p. Combesa coraz bardziej stosunki się rozluźniają i że, jeśli tak dalej pójdzie — a nikt w to nie wątpi — to gabinet p. Combesa rozleci się z pewnością w strzępy.

A nie tego się p. Combes spodziewał. Idąc na obrady izby nad ustawą, zakazującą kongregacjom wszelkiego nauczania, z pewnością ani przypuszczał, że czeka go tam tak dotkliwa porażka. Bo porażkę istotnie, porażkę okrutną nawet był bezsprzecznie fakt, że p. Combes mógł się utrzymać przy swojej ustawie bardzo nieznaczną zaledwie większością głosów. Porażką było także i to. że, choć uchwalono nawet ustawę, uchwalono ją w innej zupełnie formie, niż p. Combes chciał i pragnął. Bo jemu szło przecież o to, aby ustawa uzyskała odrazu moc prawną, ażeby więc mógł natychmiast rozwiązać kongregacje nauczające. Tymczasem stało się inaczej, bo izba innego była w tej mierze zdania. Co zaważyło w tym wypadku najwięcej na szali? a więc, czy względy budżetowe, czy sama opozycja przeciw zakusom p. Combesa, kwestja to mniejszej wagi. Prawdopodobnie i jedno i drugie, bo rzeczywiście, gdyby izba była przyjęła projekt ustawy w formie takiej, jak chciał tego p. Combes, a zatem pozwoliła na natychmiastowe rozwiązanie kongregacyj nauczających, znalazłaby się była w położeniu ze wszech miar kłopotliwem, z którego nie uratowałby jej z pewnością obecny minister finansów. Czegoś podobnego mógł się domagać chyba tylko taki zaciekły sekciarz, jak p. Combes, ale izba czuła zbyt dobrze, że uchwalenie ustawy w takiej formie równałoby się wydatkom kilkudziesięciu miljonów na utworzenie w miejsce zamkniętych szkół kongregacyjnych — odpowiedniej liczby szkół świeckich. Gdy do tych względów finansowych przyłączyły się względy czysto opozycyjne, p. Combes musiał ponieść porażkę. Zrozumiał on to zresztą sam, ale dopiero w ostatniej chwili i chcąc się jakoś salwować, zgodził się na wniosek Codeta, aby ustanowić pięcioletni okres przejściowy dla rozwiązania kongregacyj. Niestety, i ten manewr się mu nie udał, bo izba okazała się tak niedelikatna, że zamiast okresu pięcioletniego, przyjęła na wniosek Cailauxa okres dziesięcioletni. Dziesięć lat więc czekać musi p. Combes, nim ustawa powyższa wejdzie w życie i to jeszcze pytanie, czy wejdzie, bo w ciągu lat dziesięciu dużo się jeszcze może zmienić.

Bardziej dotkliwej porażki nie przeczuwał p. Combes z pewnością, nawet w chwilach najczarniejszych rozmyślań swoich.

Lecz na tem nie koniec. Bo czyż byłby kto przypuszczał, a już najmniej sam p. Combes, że dostaną się mu kiedy od jednego z dawnych przyjaciół, socjalisty Milleranda, takie cięgi, jakie dostał podczas obrad onegdajszych w izbie! A właśnie ten socjalista Millerand bez ogródek napiętnował politykę p. Combesa wprost jako jałową, bezpłodną i szkodliwą dla całego organizmu społecznego Francji, bo dla celów sekciarskich p. Combesa tracącą z oka wszelkie reformy na polu socjalnem, tracącą wszelki kontakt z potrzebami społeczeństwa całego we Francji. Rezultatem zaś tego przemówienia była znowu straszliwa porażka p. Combesa. Gdy bowiem przyszło do głosowania nad udzieleniem wotum zaufania rządowi, p. Combes zwyciężył opozycję zaledwie — dziewiętnastu głosami, podczas gdy większość w warunkach zwyczajnych wynosi około 80 głosów. Gdyby nie ta nieznaczna nadwyżka, byłby bezpowrotnie zgubiony w swojej karjerze politycznej.

Lecz co się odwlecze, to nie uciecze. Ogólna też panuje we Francji opinja, że dni p. Combesa są policzone. Zresztą, i tak za długo już nudzi on Francję swoją lichą metodą walki niby kulturnej, a Francuzi nudów nie lubią, to też radziby się go pozbyć jaknajrychlej, zwłaszcza, iż z małymi wyjątkami myślą o niej tak samo, jak Millerand: że cechą jej jest jałowość i bezpłodność, tamująca również życie społeczne we Francji we wszystkich kierunkach, że zatem jest ona tylko szkodliwa.

## Nowy zamach generała Czertkowa.

Wielkorządca warszawski, wróg wszystkiego co polskie, gdy mu się nie udały rozmaite sztuczki denuncjatorskie względem Polaków, obmyślił nowy plan szatański. Od pewnego czasu celem jego prześladowań jest Towarzystwo kredytowe ziemskie, ostatnia władza samodzielna z wyboru powstała, polska i ona to jest Czertkowowi od początku jego rządów solą w oku; ją więc chce ukrócić ścieśnić i zrusyfikować, przedewszystkiem zniesieniem dyrekcyj szczegółowych w stolicach gubernij Królestwa. Korespondent *Dziennika Poznańskiego* z Warszawy pisze o tej sprawie między innemi:

„Dyrekcje szczegółowe, złożone w zasadzie z prezesa i sześciu radców (w trzech gubernjach skład radców powiększył się do 8 głów), a mające pod sobą biura, złożone z kilkunastu urzędników, stanowią najpierw pewne centrum powagi obywatelskiej, miejsce zebrań itd. w każdej gubernji, a nadto dają zatrudnienie i utrzymanie licznym rodzinom.

Pierwotnym zamiarem generała Czertkowa było mianowanie dla każdej dyrekcji szczegółowej po jednym inspektorze rządowym, ma się rozumieć, Rosjaninie. Posady te, oczywiście dobrze płatne, stworzyłyby w pierwszym rzędzie 10 synekur dla rozmaitych czynowników, rekrutowanych po większej części z indywiduów, których władze rządowe do służby czynnej posyłać nie chciały, jako niezdolnych lub niepewnych, a pragnęłyby im dać utrzymanie z polskiej kieszeni. Ponieważ inspektorowie tacy, jak dotychczas radzono, posiadaliby szeroką władzę dyskrecjonalną, przeto nie ulega wątpliwości, że umieliby sobie wynaleźć rozmaite źródła dochodów ubocznych...

Od czasu 70-letniej a tak pożytecznej, szerokiej i zawsze dobrobyt kraju na względzie mającej instytucji, nie zdarzyło się w żadnem z jej biur, w żadnej czynności z władz Towarzystwa wynikającej, ani razu choćby najmniejsza malwersacja, deficyt, przekupstwo lub tp. To jest fakt!

Ten fakt kłuje niezawodnie w oczy rządowe sfery rosyjskie, tem bardziej, ponieważ na drugą stronę powiedzieć można, że instytucja finansowa w Rosji, w którejby się fakt podobny nie był zdarzył, należy do najrzadszych wyjątków.

Wobec tego trudno się dziwić, że władze Towarzystwa kredytowego ziemskiego wszelkiemi siłami opierały się zgubnemu dla instytucji zamiarowi ustanowienia wyżej wspomnianych inspektorów rządowych w każdej z 10 dyrekcyj szczegółowych.

Ale gen. Czertkow zawziął się i postanowił bądź co bądź zdezorganizować dotychczasowy skład tychże dyrekcyj. Jeżeli zamiar ustanowienia inspektorów się nie udał, obmyślił znieść zupełnie dyrekcje szczegółowe z wybieralnymi radcami itd, a zastąpić je agencjami, na których czele i w skład których zostaliby poprostu mianowani czynownicy. W ślad za tem poszłoby naturalnie odebranie dotychczasowych posad urzędnikom-Polakom w dyrekcjach szczegółowych, a zastąpienie ich również innymi, to jest nie-Polakami. Tym sposobem zamach miałby cel podwójny. Najpierw zasada wybieralności radców zostałaby obaloną; następnie kilkaset rodzin polskich pozbawionych znów pracy i chleba.

Kiedy przed kilku miesiącami bawił w Warszawie przez dłuższy czas minister spraw wewnętrznych, p. v. Plehwe i kiedy go zaproszono do klubu, starano się równocześnie przedstawić mu sprawę tę w jasnem i prawdziwem świetle. Minister, znający stosunki doskonale, zrozumiał dobrze istotne położenie rzeczy i wtedy, unikając jednak wymieniania osób po nazwisku, poradził: „zwlekać i odczekać“.

Dowiedział się o tem gen. Czertkow i poprzysiągł zemstę Towarzystwu kredytowemu, zrozumiawszy, że „odczekać“ znaczy tyle, co zwłóczyć tak długo, dopóki on pozostanie w Warszawie.

Obecny pobyt Czertkowa w Petersburgu ma na celu przedewszystkiem przeprowadzenie wyżwymienionego planu.

Jednakże, o ile wieściom z Petersburga dochodzącym wierzyć można, audjencja jego u cara nie miała powodzenia. Kiedy zapytany o powód posłuchania, wyłuszczył ów „nagły“ powód, jaki go do tego skłonił, miał mu car odpowiedzieć:

„Dziwię się, że w obecnem tak ciężkiem położeniu, w jakiem się państwo znajduje, uważasz taką błahostkę (głupost') za sprawę ważną i nie cierpiącą zwłoki...“

Ile jest prawdy w tem, zaręczyć nie umiem. Dość, że pogłoska ta krąży w sferach zwykle dobrze poinformowanych. Że audjencja nie wypadła po myśli gen. gubernatora, dowodziłaby pod pewnym względem niedawna urzędowa wiadomość o audjencji gen. Czertkowa u carowej, która nastąpiła w kilka dni po posłuchaniu u cara. Wynikałoby stąd, że nienawistny nam, a zacięty starzec, nie dając za wygraną, próbuje wszelkich innych dróg, aby celu dopiąć,

O istotnej prawdzie i rzeczywistym skutku podróży generała Czertkowa do Petersburga, nie dowiemy się, aż po jego pwrocie. O powrocie tym dotychczas z urzędowej strony nic nie słychać“.

## Korespondencje.

*(Od naszego korespondenta).*

**Sofja** 14 marca.

Położenie zaczyna był niemiłem. Po prześlicznych dniach pogodnych, powróciła zima, nieznośniejsza od pierwszej. Deszcz, śnieg, zimno dokuczliwe psują humory...

W polityce to samo. Powietrze bardzo ciężkie. Turcja, pod wpływem bałamutnych wieści z Japonji, pragnie wszystko odroczyć. W układach z mocarstwami i z Bułgarją o byle co — długie zwłoki. Pragnienie zdobycia czasu widoczne. Aby uniknąć starć niemiłych, a równocześnie uspokoić narody, czekające na ostateczny rezultat, zachorowali równocześnie: książę Ferdynand, komisarz turecki w Sofji i agent dyplomatyczny bułgarski w Stambule! Wszyscy życzą im rychłego wyzdrowienia.

Naturalnie, gdyż od ich zdrowia zależy przyszły stosunek Bułgarji do Turcji. A rzecz to ogromnej doniosłości.

Turcja chwyta się wszelkich środków, aby ratować swą władzę na Bałkanie, która się jej z rąk usuwa, ale do utrzymania tej władzy sił ma mało. Są masy fanatyczne, któreby się chętnie rzuciły w bój za wiarę proroka i długowiekowe prawo posiadania — lecz politycy stambulscy lękają się tego radykalnego środka, który najprawdopodobniej skończyłby się dla Turcji zupełnym pogromem.

Głos narodu woła do obrony starych dzielnic, a chociażby już tylko praw zwierzchności, — rozsądek nakazuje powściągliwość.

Tymczasem narody słowiańskie równie energicznie domagają się swobody, a na ich czele stoją Bułgarzy.

Naród energiczny, silny, bardzo inteligentny, ogromnie śmiały, mający niezmiernie wysokie pojęcie o swych prawach obywatelskich, naciska na rząd, aby raz nakoniec wydarł uznanie zupełnej niezależności. Powodzenie przy połączeniu wschodniej Rumelji działa zachęcająco. Zresztą, dla czego nie żądać uznania zupełnej niezawisłości, skoro się ją *de facto* dawno już posiada? Dlaczego przedstawiciel Turcji w Sofji ma się nazywać komisarzem otomańskim a nie konsulem generalnym, lub agentem dyplomatycznym? Wszak jest nim obecnie w rzeczywistości i innych praw nie posiada.

Ale właśnie o takie formalne rzeczy Turcja walczy zawzięcie, bo one ratują jeszcze autorytet rządu wobec mas narodu.

Naturalnie, że w obecnej chwili, gdy Bułgarji zależy na korzystnym traktacie z Turcją, o ogłoszeniu niepodległości nie ma mowy — przeciwnie, publicznie zaprzecza się pogłoskom, jakoby Bułgarja do tego dążyła.

Pewne stronnictwo bułgarskie żżyma się na to, ale większość, to rozumni politycy i dobrzy gospodarze. Pojmują, iż wojna kosztuje drogo — więc do ostatka będą próbowali środków pokojowych — to jest tanich.

Bułgar jest skrzętny, pracowity, oszczędny — grosz lubi brać, ale nie wydawać go. Tem się tłómaczy, iż dotąd, nawet w bardzo drażliwych chwilach, radykalne elementy nie przemogły, bo jest wciąż jeszcze nadzieja zdobycia praw dla siebie i swobody dla współplemieńców drogą rokowań i przy pomocy, to znaczy kosztem mocarstw.

Jednakże, gdy konieczność zawoła do boju, Bułgarja stanie silniejszą, niźli kiedykolwiek przedtem. Duch patrjotyczny przenika wszystkie warstwy. Ogromne masy narodu mają świadomość swych praw i celów. Liczba nieumiejacych czytać wynosi ledwo 15%, ogółu ludności; dzienniki, a jest ich stosunkowo bardzo wiele, rozchodzą się wśród najszerszych kół. Każdy czuje się obywatelem kraju, uprawnionym do zabrania głosu w jego sprawach.

Widziałem w tych dniach ministra spraw wewnętrznych Petkowa, który objeżdżał miasteczka i wsie, w których mają się odbyć wybory uzupełniające. Ciekawy to sposób agitacji. Sam minister objeżdża najoddaleńsze zakątki, rozmawia z ludem, który otacza go, spokojny, pełen godności. Żadnych okrzyków na powitanie, ani na pożegnanie; wielu nie zdejmuje nawet kapelusza. Nie mają pojęcia, co to jest w Europie ekscelencja! Dla nich to tak naturalne, że minister przyjeżdża do miasteczka. Wszak to jego obowiązek. Niech przyjedzie, pomówi z ludźmi, niech wyjaśni położenie, odpowie na pytania, a potem zobaczymy. Ludzie, którzy interesują się poli-

---

(4)

## Przed wyjazdem.

**SZKIC.**

*18 czerwca.*

Profesor miał odjechać pociągiem nocnym, tymczasem odjechał zaraz po śniadaniu. Ale nie była to jedyna niespodzianka. Józia wraz z kawą przyniosła mi list od Fizyckiego. Czytałam zdziwiona:

„Łaskawa Pani!

Przyspieszyłem mój wyjazd, ażeby na czas powrócić. Powód wyjaśnię Pani osobiście, powróciwszy do domu; mam bowiem niepłonną nadzieję, że jeszcze Panią zastanę. Polecając się Jej łaskawej pamięci *etc.*“

Cóż to ma znaczyć? Dlaczego pisze do mnie i zapowiada wyjaśnienia w sprawie, która mnie w istocie nic nie obchodzi? Od rana szukam na pytania te odpowiedzi — napróżno! Nic a nic nie rozumiem, a to mię draźni, choć mi nie sprawia przykrości. Potrzebuję spokoju — a to, powtarzam, draźni mię. Ale dlaczego? Jestże to możliwem, że moje uczucie dla niego jest czemś więcej, aniżeli przyjaźnią? Czyżby ono było źródłem tajonego niepokoju i ukrywanej niechęci do Zofji? A on? Czy to istotnie człowiek honoru — czy jeden z tych, którzy igrają z ogniem, pewni, że nie oni padną ofiarą? Co napisałam, czytam i rozważam raz jeszcze... Ach! doprawdy mam za wiele fantazji!

Gra wyobraźni i wzburzonych nerwów! Tem lepiej... a może...

Może tem gorzej!

Doprawdy! zdaje mi się, że już nie zdaję sobie sprawy z tego, czego się bać, a czego życzyć sobie należy.

*19 czerwca.*

A jednak ciekawą jestem, co on w tej chwili robi?

Ha! ha! spełniam mimowolnie jego życzenie. Polecał się mej pamięci, a ja .. ja istotnie myślę o nim! Siedzi zapewne przy łóżku chorej matki i troskliwie wypytuje o cierpienie. O! bo on ją kocha — to pewne! Ona pyta go o jego życie w Krakowie, o zajęcia, towarzystwo, a on opowiada. Ciekawam, czy wspominiał o mnie i co mówił. Ach! doprawdy jestem głupią. Późno już i najprawdopodobniej spi!

I my to zróbmy! Za dwa tygodnie od dziś będę już daleko — i myśleć będę o wszystkiem co zostawiam za sobą: O Krakowie, Ojczyźnie, koleżankach... i o nim.

O nim?

Ach tak! czuję, że i o nim wiele myśleć będę, myśleć muszę. Darmo! Poddaję się! Wiem, że to niedorzeczne, ale czuję, że go... że go... kocham!

*Niedziela 20 czerwca.*

Kocham go!

Ostatnie słowa, które napisałam wczoraj, niechajże będą dziś pierwszemi. Kocham go! Sprawia mi to niewysłowioną radość, że słowa te zapisać tu mogę. Prawdopobnie nie dowie się nigdy o tem — a pewnie ta miłość stanie się dla mnie nowem źródłem udręczeń i cierpienia... Ale też nie spodziewam się ani łudzę czemkolwiek, choć są chwile, w których zdaje mi się, że i on mię kocha...

Bez słowa skargi pójdę w świat!

Kocham go! Wyrazy te odświeżać będą wspomnienie kilku szczęśliwych godzin w biednem życiu.

Doprawdy, nie rozumiem sama siebie!

Gdy byłam znacznie młodszą, gdy nieszczęścia stały jeszcze zdala odemnie, nie brakło mi bynajmniej wielbicieli. Byli tacy, którzy przysięgali, że mię kochają. A przecież śmiałam się z nich i nie wierzyłam. Dziś ja kocham... Kocham człowieka, który zaledwie kilka razy rozmawiał ze mną o rzeczach najobojętniejszych...

*Niedziela w nocy.*

Nie przyjechał! A przecież w liście zapowiada, że się będzie śpieszył. A może tak mi się tylko zdaje... może się łudzę! Gdyby też wypadło mi odjechać nie widząc się z nim? Sądzę jednak, że gdyby nie mógł przyjechać pożegna mię choćby listownie. Zapewne otrzymam chłodno-grzeczny list, nic nie mówiący, ostatnią pamiątkę mych marzeń! Jakże mogłam być tak naiwną! Zosi od dwóch dni nie widziałam — zjawi się pewnie, gdy profesor powróci. Może na Kaukazie otrzymam zawiadomienie o ich ślubie!

Nie wesołą była wieczerza. Pani Antonina rada była gawędzić, ale prosiłam ją, aby się ulitowała mej migrenie. Umilkła i zamruczała: „Migrena“ — hm! jutro przejdzie z pewnością.

*Niedziela 4 lipca.*

Po dwutygodniowej przerwie otwieram znowu mój pamiętnik — na życzenie drugiej osoby! Sądziłam, że już pisać nie będę, ale życzenie tej osoby jest dla mnie świętem!

Kiedy pomyślę, w jakim stanie umysłu i duszy rozpoczynałam pisać swoje zwierzenia — i porównam z uczuciem, z jakiem dziś zasiadam do pisania, zapytuję sama siebie, czy istotnie jestem tą samą Stachą, czy żyję istotnie — czy śnię?

Ale chcę się krótko sprawić i spisać to, co zaszło od czasu, gdy ostatnie pisałam wyrazy.

— Pan profesor powrócił — zawołała Józia stojąc w drzwiach ze śniadaniem — przyjechał pośpiesznym pociągiem, dziś rano.

— Ach! zapewne śpi zmęczony drogą?

— Otóż nie! Zaledwie się przebrał, przyszedł do nas, prosił panią o chwilę rozmowy i pomimo, że była jeszcze nie ubraną, rozmawiał z nią przeszło godzinę. Nie wyszedł jednak i po rozmowie, tylko czeka w salonie.

— Czeka? na kogo?

— Nie wiem, ale — dodała tajemniczo — mnie się zdaje, że czeka na panienkę. Słyszałam bowiem jak mówił do pani: „Skoro tylko zejdzie. pomówię z nią natychmiast“. Naturalnie nie mógł mieć na myśli kogo innego, tylko panienkę.

Nie zdaję sobie sprawy, jakim sposobem pozbyłam się Józi i ubrałam się. To tylko wiem, że nigdy nie zdawało mi się, iż się tak powoli ubieram, jak wówczas. Ubrawszy się zaś — nie mogłam się zdecydować wyjść z mieszkania. Bałam się. by mój pośpiech nie zdradził moich uczuć i chęci ujrzenia go. Ale nie mogłam też usiedzieć do obiadu! Nareszcie zdecydowałam się, ubrałam kapelusz, jak zwykle wychodząc do miasta i jak zwykle wstąpiłam do mieszkania pani Antoniny, ażeby jej życzyć dobrego dnia. Myślałam — choć nie bez pewnej obawy — że profesor już wyszedł i że Józia źle tłómaczyła jego oczekiwanie. Tymczasem Józia widocznie trafnie wnioskowała.

Zaledwie znalazłam się w pokoju, profesor podszedł spiesznie ku mnie, podając obie ręce na powitanie.

— Chciałem panią prosić... — Urwał; widocznie mój kapelusz zaambarasował go. — Czy się pani spieszy; panno Stanisławo? — przemówił po chwili, po raz pierwszy nazywając mię po imieniu, — chciałem panią prosić o chwilę rozmowy.

Otworzył drzwi do pokoju pani Antoniny, a ja szłam za nim, rachując szybkie uderzenia serca. Byliśmy sami, wskazał krzesło, na którem usiadłam, on zaś przeszedł się raz i drugi po pokoju — nagle zatrzymał się przedemną i zapytał najniespodzianiej:

— Kiedy pani właściwie odjeżdża?

Spojrzałam na niego doprawdy zdumiona.

— Ależ mówiłam już, że 25-go, to znaczy za dwa dni.

— I nie ma sposobu, aby panią tu zatrzymać? — spytał z widocznem poruszeniem.

Choć mię to nie mało kosztowało, powiedziałam, uśmiechając się:

— Chciałżebyś pan, ażebym czekała na wielką wygraną — nie grając, lub na znakomitą posadę — nie starając się o nią?

*(Ciąg dalszy nast.)*

tyką, mają zajęcia inne, muszą pracować na chleb, nie mają czasu jeździć do Sofji — a minister, toż to jego służba, pracować dla narodu i w myśl życzeń jego.

Przypatrywałem się kilku zebraniom, w których uczestniczył p. Petkow. Wszędzie to samo. Minister, bohater, który w walce za ojczyznę stracił lewą rękę, świadom swych obowiązków, rozmawiał z każdym z osobna, objaśniał, wypytywał, a w całem jego obejściu braterska przebijała serdeczność. Otaczający go zachowywali się poważnie, wyczekująco. Nigdzie uniżoności, płaszczenia się. Każdy zdawał się być towarzyszem ministra i czuł, że jest cząstką narodu, któremu on służy.

Ktoby nie znał stosunku rządu do narodu w Bułgarji mógłby sądzić, iż panuje wśród ludu pewna niechęć; — nie, to tylko pozór, to może przywyczka z czasów tureckich, nie okazywać zbyt wiele, co serce czuje. Wzajemna zgoda panowała pomiędzy doradcą korony i ludem, wśród którego przebywał. I to takie naturalne. Minister mógłby chyba ulegać zdenerwowaniu, bo nie wie, czy jutro będzie jeszcze ministrem — ale lud? Lud spokojny, bo wie, że ministrowi można każdej chwili powiedzieć: nie chcemy cię! I musiałby pójść pracować na równi z każdym innym obywatelem kraju, bo książę, polityk wytrawny, znający znakomicie naród, nie upierałby się przy ministrze, któryby nie miał narodu za sobą.

Spokój taki panuje w Sofji, że nawet dyplomaci znajdują czas dogodnym do brania urlopów...

A w koszarach?

Tam ruch ogromny. Uczą rekrutów po całych dniach bez wytchnienia; aż miło patrzeć na tych młodych zuchów. Nie zdarzyło mi się nigdzie widzieć tak ochoczych rekrutów. Zwykle mają miny posępne, dopóki nie pogodzą się z obowiązkiem służenia w wojsku, dopóki niezapomną trochę chat rodzinnych — tutaj inaczej. Robią „eincyki“ z takim rozmachem, że aż ziemia drży. Za kilka tygodni będą z nich zupełni żołnierze.

D. N.

## Królewski proces.

W Brukseli rozgrywa się od niedawna interesujący zewszechmiar proces; interesujący głównie dlatego, że w roli oskarżonego występuje król belgijski Leopold II, oskarżony przez dwie córki swoje: ks. Koburską i hr. Lonyay, o zwrot spadku po zmarłej dwa lata temu królowej belgijskiej Henrycie. Niesłychany ten w dziejach sądownictwa całego świata wypadek nie wpłynie z pewnością na podniesienie uczuć dynastycznych wśród ludności belgijskiej ku sędziwemu władcy kraju i jego rodzinie, lecz z drugiej strony trudno zaprzeczyć, iż jest on tryumfem zasad konstytucjonalizmu i demokratycznej równości wobec prawa.

Historja, której proces obecny jest epilogiem, do wesołych nie należy. Dowodzi ona w każdym razie, iż szczęście rodzinne nie zawsze mieszka w pałacach królewskich. — A oto, jak się historja ta przedstawia:

W r. 1853 Leopold II., wówczas jeszcze książę Brabancji, zaślubił młodą arcyksiężniczkę austrjacką Marję Henrykę. Małżeństwo to było wielkiem zwycięstwem dyplomatycznem króla Leopolda I., odparciem zarzutów, iż władza jego tylko na rewolucyjnych pierwiastkach się opiera, oraz usankcjonowaniem dynastji belgijskiej Koburgów przez tak bliskie spowinowacenie ze starożytnym rodem Habsburgów. To też wspaniałe uroczystości witały te zaślubiny, a cała Belgja przeżywała się w oznakach radości. W pięć lat później przyszła na świat pierwsza córka Leopolda i Henryki, dzisiejsza księżna Ludwika Koburska, w następnym roku, 1859, narodził się upragniony syn, w r. 1864 córka ks. Stefania, małżonka śp. arcyksięcia Rudolfa, obecnie hrabina Lonyay, a w r. 1865 książę Brabancji wstąpił na tron belgijski jako Leopold II.

Pożycie pary królewskiej ciągle jeszcze było pogodne. Zakłócił je dopiero cios, który nawiedził pałac w Säcken w r 1869 przez śmierć dziesięcioletniego jedynego syna Leopolda II. i następcy tronu. Zgon jego, jak sama królowa w testamencie swoim się wyraża, złamał jej życie, a gdy w r. 1872 przyszła na świat — zamiast oczekiwanego syna — córka, rozłam między żoną a mężem nastąpił zupełny. I od tej chwili zaczęła się dla królowej Henryki prawdziwie krzyżowa droga małżonek opuszczonych i lekceważonych, a życie jej było odtąd jednem pasmem ciągłych mąk i nieszczęść.

Świadczy o tem najlepiej testament królowej, z którego każdej litery widać, że zmarła królowa niewiele jasnych dni miała w swem życiu, tyle przeziera z nich bólu, żalu i goryczy. Posag jej cały wydarto, a jedynym podarkiem, otrzymanym od niej w dniu srebrnych godów weselnych... branzoletka. Charakterystycznym co do stosunków finansowych królowej jest artykuł III. jej testamentu, spisanego w Spaa w r. 1901, który tak opiewa: „Mój mały majątek prywatny, składający się z podarków pieniężnych, ofiarowanych mi przez ojca, i ze spadku po mej matce i babce z Wirtenberg, dzielę wedle ustaw belgijskich na cztery części: Po jednej trzeciej części mają otrzymać trzy moje córki, czwarta część zostaje dla mojej własnej dyspozycji. Wedle brzmienia mego kontraktu ślubnego, mam prawo rozporządzania moim majątkiem, ani wówczas 200.000 zł. Nigdy jednak nie otrzymałam ani centyma z tego kapitału, ani nawet procentów, a wszystkie moje starania, by chociaż część tego posagu odzyskać, spełzły na niczem“.

Królowa Henryka zmarła w odosobnieniu w r. 1902. Ani księżna Ludwika koburska, ani hr. Lonyay nie były obecne przy jej śmierci. Umierając, zapisała im matka cały swój majątek. Z czegóż się on składał?

S. p. królowa Henryka wniosła swemu mężowi niewiele posagu, bo wedle kontraktu ślubnego, spisanego w obecności cesarza Franciszka Józefa I., wynosił on zaledwie 100.000 zł. Król belgijski ofiarował się dodać jeszcze jako podarek ślubny połowę tego posagu, tj. 50.000 złr. Wyprawa przynależna księżnom z domu panującego, składała się z kosztowności, brylantów, złota i srebra, a wartością dorównywała lub może i przewyższała nawet sam posag. Razem więc majątek królowej w dniu zamążpójścia przedstawiał się jako suma około 300.000 złr. Był to posag niewielki, jak na arcyksiężniczkę, lecz król Leopold nie potrzebował go wcale, był bowiem sam bardzo bogaty, a umiejętnemi spekulacjami podwoił swoje bogactwa. Dziś liczą go na 100 miljonów franków.

Zachodzi teraz kwestja, czy królowa Henryka miała prawo do połowy majątku swego męża? Pytanie to ma rozstrzygnąć właśnie sąd brukselski. Małżeństwo było zawarte najprzód przez prokurację w Wiedniu, a w kontrakcie ślubnym, który został wówczas spisany, figuruje rozdział majątków osobistych obojga małżonków. Lecz gdy narzeczona przybyła do Brukseli, w katedrze św. Guduli nastąpiły właściwe zaślubiny. Ponieważ w akcie tej ceremonji rozdział majątków nie został uwzględniony, przeto adwokaci hr. Lonyay twierdzą, iż małżeństwo, zawarte w Belgji, podlega zasadom wspólności majątkowej. W tem zaś sposób królowej Henryce przypadałoby prawo do połowy majątku swego męża; jej córki odziedziczyłyby po niej około 50 miljonów franków.

Po czyjej stronie jest słuszność? Prawna słuszność jest bezsprzecznie po stronie króla Leopolda. Zastrzegłszy sobie raz wyłączność posiadania swego osobistego majątku w cywilnym akcie ślubnym, nie uważał za stosowne wprowadzać tej klauzuli do aktu obrzędu kościelnego. I z tej nawet przyczyny proces, wytoczony ojcu przez hr. Lonyay, może się wydawać obrachowanym na wywołanie skandalu...

Mimo to sympatja całego świata przechyla się raczej na stronę dzieci. Dlaczego? Bo król Leopold II dał tyle dowodów nienawiści względem swych dwóch starszych córek, iż oburzył przeciw sobie opinję. Aby pozbawić je spadku, całe swe mienie zapisał państwu belgijskiemu, zabezpieczywszy przedtem najmłodszą swą ulubienicę, niezamężną dotychczas księżniczkę Klementynę. „Córkom przekazuję moją sławę!“ — miał powiedzieć.

Jaki będzie wynik królewskiego procesu — trudno przewidzieć. Być może, iż będzie pomyślnym dla króla Leopolda, ale pomyślnym tylko w tem znaczeniu, że połowa jego majątku nie przejdzie na własność znienawidzonych córek. Moralny rezultat procesu będzie w każdym razie fatalnym dla nieubłaganego ojca. Opinja publiczna w Belgji poruszoną została do głębi. Być może, iż królowi Leopoldowi uda się pozbawić córki owych miljonów. Być może jednak, iż tę mściwość okupi koroną. Coraz głośniej bowiem podnoszą się żądania abdykacji. A Belgja ma już następcę tronu swego, w osobie syna hr. Flandrji...

Atoli nienawiść siedmdziesięcioletniego blisko starca do córek mocniejszą jest, niż przywiązanie do korony. I na tem polega tragedja „królewskiego procesu.“

## Od administracji.

Powieść Kazimierza Glińskiego „Boruta“ w wydaniu fejletonowem jest do nabycia w naszej Administracji po cenie 80 h.

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

Wtorek, 22 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (ul Kamienna 2) o godzinie 6 wieczorem, prof. dr. S. Dobrzycki: „Literatura polska w epoce odrodzenia i reformacji“. — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 8), o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, prof. dr. M. Raciborski: „Roślinność ziem polskich przedhistoryczna i obecna“ (z obrazami świetlnymi).

Teatr miejski: „Hamlet“, opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Posiedzenie rady miejskiej, o godzinie 6 wieczorem.

W sali instytutu chemicznego (ul. Długosza l. 8): III posiedzenie naukowe polskiego towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W tow. liter. „Życie“ (ul. Zimorowicza 16): Wieczór literacki. Początek o godzinie 7 wieczorem.

---

**Kalendarz.** Wtorek (22): Oktawiana. — Godysława. — (9): SS. 40 Mucz. Wschód słońca o godzinie 6 minut 7, zachód o godzinie 6 minut 7.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: — 1° R. Pogoda.

**Wiadomości osobiste.**

Metropolita ks. hr. Szeptycki, wyjechał do Przyłbic w powiecie jaworowskim, do łoża chorej matki.

**Wiadomości djecezjalne.** Archidjecezja lwowska ob. łać. Przeniesieni: ks. Stanisław Barnat z Chomiakówki do Brzozdowiec; ks. Antoni Pawłowski z Brzozdowiec do Chomiakówki. Konkurs na opróżnione probostwa w Czernielowie mazow. i w Stryju ogłoszony do końca kwietnia br.

Djecezja przemyska ob. łać. Prezentę na probostwo w Lubli otrzymał ks. Stanisław Kulik, komendarz w Radymnie. Odznaczeni: Expositorio canonicali ks. Michał Górnicki, prob. w Dubiecku; rokiety i mantolety otrzymali ks. Józef Ruszel, dziekan i proboszcz w Kobylanach i ks. Bolesław Wołodyński, dziekan i proboszcz w Zaleszanach.

Djecezja tarnowska. Odznaczeni expositorio canonicali: ks. Antoni Chorążak, proboszcz w Żabnie i ks. Franciszek Mączka, proboszcz w Porębie-Spytko. Przeniesiony ks. Karol Szumowski z Lubziny do Dąbrowy. Rekolekcje ludowe odbywały się od 14 do 28 lutego pod kierownictwem OO. Jezuitów w Oleśnie, podczas których do św. Sakramentów przystąpiło około 4000 osób.

**Raut u namiestnika.** W pałacu namiestnikowskim odbył się w niedzielę wspaniały raut. Piękne salony pałacu namiestnikowskiego zapełniły się gośćmi, a od czarnych fraków malowniczo odbijały mieniące się tęczą kolorów prześliczne toalety pań i barwne mundury. Na raut między innymi przybyli wszyscy trzej księża arcybiskupi, marszałek krajowy hr. St. Badeni, były prezydent gabinetu hr. Kazimierz Badeni, b. namiestnik hr. Leon Piniński, prezydent miasta dr. Małachowski z wiceprezydentami Michalskim i Ciuchcińskim, oraz gronem radnych, członkowie Wydziału krajowego, liczne grono posłów sejmowych. konsulowie rosyjski, niemiecki i francuski, naczelnicy władz rządowych i wojskowych, dyrektorowie instytucyj finansowych, przedstawiciele świata dziennikarskiego i artystycznego itd. itd. U wstępu witali gości gospodarstwo. Namiestnikowa ubraną była w suknię czarną, z powodu żałoby po bracie śp. hr. Tyszkiewiczu. Z powodu też żałoby pani domu, nie odbył się w tym roku w karnawale w pałacu namiestnikowskim bal, dopiero teraz w poście otwarły się gościnne podwoje pałacu na raut, gdyż ta poważna zabawa godzi się z krepą żałobną pani domu. Bawiono się wybornie, a wszystkich ujmowała staropolska gościnność gospodarstwa. W głębi sali przygrywała orkiestra operowa teatru miejskiego, pod batutą p. Elszyka, w bocznych zaś salach zastawione były suto stoły biesiadne.

**Miejska komisja teatralna** odbyła wczoraj przedpołudniem posiedzenie, na którem dr. Gerstman przedłożył obszerne sprawozdanie w teairze lwowskim za ubiegłe dwa lata po koniec lutego br.

**Program pobytu** ministra kolei żelaznych dra Witteka we Lwowie: Przyjazd w piątek dnia 25 bm. o godz. 8 m. 40 wieczorem (czas kolejowy). W sobotę o godzinie 10 rano poświęcenie i otwarcie nowozbudowanego dworca kolejowego. Przemówienia ks. arcybiskupa dra Bilczewskiego i prezydenta miasta dra Małachowskiego. Odpowiedź ministra. Zwiedzanie lokalności nowego dworca kolejowego. O godzinie 1 po południu: Śniadanie u namiestnika. Od godziny w pół do 3 do w pół do 6 po południu składać będzie minister wizyty: książętom Kościoła, marszałkowi krajowemu, komendantowi korpusu itd. O godzinie 7 wieczorem objad u namiestnika. Między godziną 9 a w pół do 10 raut i koncert na dworcu kolejowym.

Niedziela 27 marca: O godzinie 9 rano msza św. w archikatedrze obrz. łać. O godziny 10 do w pół do 12 przed południem udzielać będzie minister audjencyj w gmachu dyrekcji kolei państwowych przy ulicy Krasickich, poczem od godziny pół do 12 przyjmywać będzie w gmachu namiestnictwa reprezentantów władz. O godzinie 1 po południu śniadanie. O godzinie 3 po południu wyjedzie minister celem zwiedzenia rampy kolejowej na Żółkiewskiem, odgałęziania linji kolejowej Lwów-Podhajce z dworca Podzamcze, poczem się uda na ulicę Łyczakowską, gdzie obejrzy miejsce pod przyszły dworzec kolei Lwów-Podhajce. O godzinie 7 wieczorem przedstawienie w teatrze. O godzinie 8 wieczorem objad u marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego.

Poniedziałek 28 marca: O godzinie 7 m. 50 rano (czas kolejowy) odjazd ze Lwowa pociągiem specjalnym do Sambora.

**Sprawa kolei Lwów-Podhajce.** Do ministra kolei dra Witeka wybiera się przy sposobności jego pobytu we Lwowie deputacja, składająca się z delegatów powiatów, interesowanych w budowie linji kolejowej Lwów-Winniki-Podhajce, z prośbę o zarządzenie jak najrychlejszego rozpoczęcia budowy tej kolei, by w ten sposób dać zarobek ludności, dotkniętej nieurodzajami w latach ubiegłych.

**Lekkomyślne szerzenie nieprawdziwych wieści.** Jedno z pism wieczornych podało wczoraj wiadomość, jakoby „Dyrekcja centralna Banku dla handlu i przemysłu w Krakowie“, postanowiła zwinąć lwowską filję, którą ma przejąć nowa lwowska filja wiedeńskiego Bankvereinu“. — Pomijając fakt, że tego rodzaju „postanowienie“ zupełnie nie należy do atrybucji „centralnej dyrekcji“, lecz zależy od uchwały rady zawiadowczej banku i od walnego zgromadzenia, zapytujemy, *cui bono* tego rodzaju nieprawdziwą wieść się szerzy.

Być może, że byłoby to *pium desiderium* wiedeńskiego banku, przyjść „do gotowego“ — i objąć w niemieckie szpony dłużników polskich, mamy jednak nadzieję, że rada zawiadowcza do tego nie dopuści, zwłaszcza obecnie, gdy po mozolnej kilkunastomiesięcznej pracy nowego zarządu, bank jest zupełnie sanowany. Wieści te powstały zapewne z tego powodu, że bank traktuje o sprzedaż budynku, będącego, jak wiadomo, nie jego własnością, lecz aktywem likwidowanego Banku kredytowego.

**Pobór wojskowy** odbędzie się w roku bieżącym w okręgu komendy 11 korpusu we Lwowie według następującego porządku: we Lwowie z powiatu w dniach 29 i 30 kwietnia i od 2 do 11 maja; z miasta od 13 do 31 maja; w Sokalu od 13 do 27 kwietnia; w Mostach wielkich od 13 do 16 kwietnia; w Żółkwi od 18 do 26 kwietnia; w Skałacie od 13 do 23 kwietnia; w Trembowli od 25 do 30 kwietnia, oraz 3 i 4 maja; w Zbarażu od 5 do 11 maja; w Tarnopolu od 13 do 31 maja; w Kosowie od 2 do 11 maja; w Żabiem 13 i 14 maja; w Śniatynie od 16 do 27 maja; w Peczeniżynie od 13 do 18 kwietnia; w Kołomyi od 20 do 30 kwietnia i 2, 3 i 4 maja; w Chodorowie od 13 do 16 kwietnia; w Bóbrce od 18 do 23 kwietnia; w Przemyślanach od 25 do 30 kwietnia; w Glinianach od 2 do 5 maja; w Rohatynie od 7 do 14 maja; w Bursztynie od 16 do 25 maja; w Podhajcach od 13 do 23 kwietnia; w Brzeżanach od 25 do 30 kwietnia i od 2 do 6 maja; w Obertynie od 13 do 18 kwietnia; w Horodence od 20 do 27 kwietnia; w Haliczu 29 i 30 kwietnia i 2, 3 i 4 maja; w Stanisławowie od 6 do 16 maja; w Nadwórnej od 18 do 28 maja; w Bohorodczanach od 13 do 20 kwietnia; w Złoczowie od 21 do 30 kwietnia, oraz 2, 3 i 4 maja; w Kamionce strumiłowej od 6 do 21 maja; w Brodach od 13 do 26 kwietnia; w Założcach 28, 29 i 30 kwietnia, oraz 2 i 3 maja; w Buczaczu od 13 do 29 kwietnia; w Czortkowie 30 kwietnia i od 2 do 10 maja; w Kopyczyńcach od 11 do 20 maja; w Husiatynie od 21 do 27 maja; w Borszczowie od 13 do 21 kwietnia; w Mielnicy od 23 do 30 kwietnia; w Zaleszczykach od 2 do 6 maja; w w Tłustem od 9 do 13 maja.

**Aresztowanie dezertera.** Ubiegłej nocy aresztowano Hermana vel Herscha Banka, który około godziny 9 wieczór skradł z otwartej werandy palto na szkodę Jana Mykietyny, służącego dra Loewensteina. W śledztwie Bank przyznał się do kradzieży a nadto podał, że jest dezerterem 34 p obrony krajowej w Jarosławiu. W chwili aresztowania odrzucił od siebie dwa świadectwa ubóstwa, wystawione rzekomo przez złoczowski magistrat dla J. Musiałowicza i J. Weintrauba.

**Zguby.** Pani Janina Ż., przechodząc wczoraj wieczorem ul. św. Zofji, zgubiła czarny damski pugilares z kwotą 70 do 80 koron. — Pani B. Bergerowa zgubiła wczoraj popołudniu prawdopodobnie na ul. Wałowej złoty kólczyk z opalem otoczonym brylancikami.

**Pobicie.** Wczoraj popołudniu napadł na ul. Janowskiej niewyśledzony na razie sprawca na Józefa Czaka, który szedł obok wozu z tanim opałem. Mężczyzna ten uderzył Czaka tak silnie ręką w głowę, że Czaka padł nieprzytomny na ziemię. Czaka opatrzyła stacja ratunkowa.

**Kradzież.** Z komórki Józefa Bendera, ślusarza, zamieszkałego przy ul. Kochanowskiego, skradli nieznani sprawcy rower.

**Straszna zbrodnia.** Z Wiednia telegrafują nam, iż dwie dalsze ofiary zbrodniarza Ebnera, terminator u majstra Swadocha i służąca, zmarły w szpitalu wskutek ran zadanych im przez mordercę. Ebner zamordowawszy majstra swego i wuja Swadocha i jego żonę, a następnie zraniwszy ciężko nożem rzeźniczym terminatora i służącą, spieszących państwu na pomoc, zamierzał obrabować kasę Swadocha, a gdy się mu to nie udało i gdy widział, że nie uda się mu uciec, tym samym nożem poderżnął sobie gardło. Zbrodniarz jest również umierającym.

**Nowa torpeda niszcząca całą flotę.** Mieszkaniec Taganrogu, niejaki I. W. Sitniczenko, zameldował telegraficznie w ministerstwie marynarki o skronstruowaniu nowej torpedy, tak silnie i destrukcyjnie działającej, że zniszczy ona w krótkim czasie całą flotę nieprzyjacielską. Sitniczenko znany już jest ze swych wynalazków z zakresu maszyn rolniczych, za które uzyskał odznaczenia na wystawie paryskiej.

**Najnowsze wynalazki na wojnie.** Do londyńskiego *Daily Mail* donoszą, że Japończycy posługują się w wojnie najnowszymi wynalazkami, które w wojnie oddają im nieocenione usługi. Oprócz telegrafu bez drutu, flota japońska rozporządza „aparatem dźwiękowym“ Kalway'a, inżyniera angielskiego. Dzięki temu przyrządowi, który z niesłychaną czułością wyławia wszelkie dźwięki na morzu, jak gwizd maszyny, szum śruby okrętowej, łoskot rozbijających się fal o brzeg i dzwonkiem daje znać o swem spostrzeżeniu, jak również podaje ściśle odległość miejsca, skąd wyszedł dźwięk, mogą okręty japońskie w największej ciemności i wśród mgły poruszać się swobodnie i żaden okręt, ani łódź nie ujdzie ich uwagi, choć jej nie widzą.

## Z kraju.

**Monasterzyska.** *(Szlachetna ofiara).* W pośród łańcucha malowniczo-lesistych wzgórz, ciągnących się od prawego brzegu spienionego Dniestru w kierunku północnym ku Monasterzyskom, rozsiadło się w cichym parowie sioło Korościatyn, w pośród którego wije się rządowy gościniec i szosa kolejowa. Wieś ta była własnością śp. Józefy z Żurakowskich Starzyńskiej, a obecnie spadkobierców śp. Albina Słoneckiego, bliskiego krewnego tejże. Ludność tej wioski jest czysto polską, zamożną, piękną i zdrową, jednak nader zaniedbaną, tak pod względem moralnym jak i intelektualnym. To też ta zacna i szlachetna pani, mając na względzie dobro ludu, postanowiła zbudować w tej wiosce kościół i za jej jeszcze życia wzniesiono pod dach mury przepięknej architektury. Niestety, śmierć jej przerwała dokończenie tej świątyni i dopiero przed 3 laty dokończoną ona została z dobrowolnych składek za pośrednictwem *Dziennika polskiego* i ofiarnością włościan. Ale cóż? Kościół bez kapłana, to ciało bez duszy. Mając to na względzie, wdowa po śp. Albinie Słoneckim, zeznała w tych dniach wobec tut. notarjusza akt fundacyjny, którym zapisała na wieczyste czasy 7 morgów pola i 8000 koron dla przyszłego duszpasterza w Korościatynie. Cześć szlachetnej Polce! Mamy niepłonną nadzieję, że ks. arcyb. Bilczewski, oceniając ofiarę zacnej Polki i mając na względzie dobro ludu, obsadzi wkrótce ten tak ważny posterunek duszpasterzem. Wieś Korościatyn jest środowiskiem licznych okolicznych zaniedbanych wiosek, a przez osiedlenie się tam księdza, stanie się rozsadnikiem i ostoją polskości w promieniu kilku milowym.

---

**Lwów. Rendez-vous przejezdnych.** Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperial.

* **III. posiedzenie naukowe** polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się dziś we wtorek, dnia 22 marca b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu chemicznego uniwersytetu (ul. Długosza).

* **Wieczór literacki „Życia“** wypełni odczyt akad. Władysława Koszackiego p. t.: „Tragizm Marji w Warszawiance Wyspiańskiego“; odbędzie się on dziś we wtorek dnia 22 marca b. r. o godzinie 7 wieczorem, przy ul. Zimorowicza l. 16. O jaknajliczniejsze przybycie gości uprasza zarząd.

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.**

Na przytulisko Brata Alberta, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Stanisława Komornickiego byłego marszałka pow. Kałuskiego, nadesłał p. Karol Sobota w Podhorkach poczta Kałusz 30 kor.

Na wdowy i sieroty po powstańcach z roku 1863, nadesłała p. Z. L. z Tarnowa 6 kor.

**Zmarli:**

W Wojniczu zmarł Kazimierz Chmielowski, rządca dóbr.

W Krakowie zmarł w 32 r. życia August Duniewicz, sekretarz sądu w Dobromilu.

## NOTATKI literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś we wtorek po raz pierwszy (nowość) „Hamlet“, opera w 5 aktach Ambrożego Thomasa (kompozytora opery „Mignon“) z p. Zawiłowskim w tytułowej partji. Pierwszy gościnny występ Wandy Stajewskiej w partji Ofelji.

Jutro w środę (popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Dzieci Waniuszyna“, sztuka w 4 aktach z rosyjskiego S. Najdienowa.

We czwartek „Hamlet“, opera.

W piątek popołudniu o godzinie $3^1/_2$ (po cenach dramatu) „Figle wiosenne“, operetka w 3 aktach Józefa Straussa. — Wieczorem o godzinie 7 „Eros i Psyche“, fantazja dramatyczna w 7 rozdziałach przez J. Żuławskiego, muzyka J. Galla.

W sobotę (wznowienie) „Małka Schwarzenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, przez Gabrjelę Zapolską.

**Ciekawe przedstawienie** urządza dyrekcja teatru miejskiego we wtorek, dnia 29 bm. Zainteresuje ono niezawodnie wszystkie sfery naszego miasta i wypełni widownię po brzegi od dołu po samą górę.

Program wieczoru zadowoli każdego. Złożą się nań same nowości, a więc przedewszystkiem wygłosi p. Chmieliński nowellę Sienkiewicza „Na Olimpie“, ilustrowaną muzyką i szeregiem czternastu obrazów z żywych osób. We Lwowie czegoś podobnego nie oglądaliśmy dotąd; w Warszawie cieszyło się takie artystyczne popularyzowanie arcydzieła znakomitego powieściopisarza olbrzymiem powodzeniem.

Obok żywych obrazów znajdzie się na programie arcywesoła operetka, skrząca się dowcipem i werwą, nadto oryginalna komedja; tak z jednej, jak i z drugiej nowości odbywają się już próby pod okiem reżyserów i dyrektorów.

W przerwach międzyaktowych śpiewać będzie ulubieniec Lwowa dr. Konrad Zawiłowski i p. Wanda Stajewska, jak głoszą pisma warszawskie i zagraniczne, gwiazda sceniczna pierwszego rzędu.

Dochód z tak wyjątkowo ułożonego wieczoru przeznaczyła wspaniałomyślna dyrekcja teatru na rzecz wdów i sierót po dziennikarzach polskich.

**Z galicyjskiego Tow. muzycznego.** Koncert II nadzwyczajny na dochód ubogich miasta Lwowa, odbędzie się w piątek 25 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali Filharmonji. Powtórzoną będzie w nim J. S. Bacha „Matthäus Passion“. Partję sopranową powierzono p. Annie Malinowskiej, altową p. Helenie Makowskiej. Partje męskie objęli powtórnie pp.: dr. Konrad Zawiłowski, W. Malawski i A. Manfred. Bilety na ten koncert sprzedaje kasa Filharmonji.

**Doroczne walne zgromadzenie** Stowarzyszenia artystów polskich, odbędzie się dnia 28 bm. o godzinie 4 popołudniu w gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, plac Szczepański l. 4.

**„Wiadomości fotograficznych“**, wyszedł zeszyt 6. Między innemi, znajduje się w tym bogato ilustrowanym zeszycie. nader ciekawy artykuł fachowy inżyniera J. Traczyka „O kinematografji“.

## Rada państwa.

*(Tel. Dzien. Pol.)*

### Posiedzenie izby poselskiej.

**Wiedeń.** Na wczorajszem posiedzeniu izby wnieśli interpelacje między innymi: pp. Rotter i Petelenz do prezydenta ministrów jako kierownika ministerstwa sprawiedliwości i do ministra skarbu w sprawie postępowania podatkowej komisji szacunkowej w Krakowie; pp. Breiter i tow. do prezydenta ministrów jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych i do ministra obrony krajowej (?) w sprawie postępowania władz administracyjnych i sądów w Galicji wschodniej wobec towarzystw gimnastycznych i straży ogniowej „Sicz“; p. Bazyli Jaworski (Rusin) i tow. do prezydenta ministrów jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie zakazu zgromadzenia w Felsztynie (pow. Starosamborskim).

O godz. 4 izba przystąpiła do imiennych głosowań nad całym szeregiem petycyj, zaś o godz. $^3/_4 5$ do dalszego ciągu dyskusji nad wnioskiem nagłym Dworzaka (Młodoczech) w sprawie braku sal wykładowych w czeskim uniwersytecie w Pradze i w berneńskiej technice czeskiej.

**Skargi Rusinów.**

W dyskusji pierwszy zabrał głos p. Romańczuk, który określał stanowisko Rusinów względem obstrukcji. Posłowie ruscy weszli do parlamentu z postanowieniem przyczynienia się, o ile możności, do prawidłowego jego funkcjonowania, żywiąc nadzieję, że rząd w takim razie bezstronnie zbada ich potrzeby. Nadzieje te jednak się nie ziściły. Prezydent ministrów wydał Rusinów na łup wrogiemu stronnictwu (!). Dr. Körber odsyłał Rusinów z ich skargami do galicyjskiej administracji i do galicyjskiego sejmu, i to właśnie wtenczas, kiedy ten sejm względem nich najbardziej się okazał szowinistycznym (!) Takie postępowanie musiało wywołać ogromne rozgoryczenie, które zmusiło Rusinów, aby przyłączyli się do obstrukcji. Mówi się wiele o sanacji parlamentu. ale ta sanacja jest niemożliwa tak długo, dopóki parlament istnieje w dzisiejszym składzie.

Co się tyczy akcji Polaków pośredniczenia pomiędzy Czechami a Niemcami, to mowca nie prorokuje jej powodzenia, gdyż Polacy nie mają wcale kwalifikacji na pośredników i wpierw powinni pojednać się w Galicji z Rusinami i z innemi stronnictwami. Rusini przyłączyli się do obstrukcji nie dlatego, że to jest obstrukcja przeciw Niemcom, tak samo by się bowiem do niej przyłączyli, gdyby to była obstrukcja Niemców przeciw Czechom; mimoto Rusini byliby zadowoleni, gdyby dwie najważniejsze narodowości w Austrji porozumiały się ze sobą; w ten sposób bowiem Polaków zepchnęłoby się z dotychczasowego stanowiska.

Natomiast wszelkie próby uzdrowienia stosunków parlamentarnych przez reformy regulaminu izbowego, Rusini będą zwalczali.

Co się tyczy kwestji uniwersyteckiej, to mowca oświadcza, że jest słusznem żądanie, ażeby uniwersytety austrjackie były wyekwipowane tak, jak tego nowoczesna nauka wy-

maga, równocześnie jednak należy państwu przypomnieć obowiązek zakładania nowych uniwersytetów w ich rzędzie także uniwersytetu ruskiego, którego potrzebę mowca uzasadnia. Wymaga tego konieczność traktowania ich stosownie do stopnia ich kultury (?). Rząd jednakże wzdraga się przed tworzeniem nowych katedr ruskich na uniwersytecie lwowskim, z którychby naturalnym biegiem rzeczy powstał samodzielny uniwersytet ruski. Zanim to nastąpi, Rusini muszą domagać się, aby szanowano ich prawa na lwowskim uniwersytecie, na którym studentów Rusinów prowokuje się w sposób bezprzykładny, niesprawiedliwie się traktuje, demonstracje studentów ruskich. Niemcy sprzeciwiają się tworzeniu nowych uniwersytetów narodowościowych, a tak samo postępują Polacy, od których Rusini lata całe doczekać się nie mogą utworzenia poszczególnych gimnazjów.

Kończąc swe wywody, mowca zwrócił się do rządu z wezwaniem, by wypełniał swe obowiązki, nakoniec oświadczył, że stronnictwo jego będzie głosować za nagłością wniosku, a w razie głosowania nad „meritum“ jego, postawi poprawkę, ażeby przyznanie większych kredytów na wyższe szkoły czeskie, nie opóźniało założenia innych uniwersytetów. (Oklaski u Rusinów). Na tem dyskusję przerwano.

**Interpelacje i wnioski.**

Po Romańczuku przemawiał p. Bartoli (Włoch), który w zapytaniu do prezydenta oświadczył, że sąd obwodowy w Rovigno udzielił mu podczas rozprawy, jako obrońcy, nagany za obrazę prokuratora. Mowca upatruje w tem upośledzenie nietykalności poselskiej i zapytuje prezydenta, co w sprawie tej uczyni. Prezydent odpowiedział, że treść tego zapytania zakomunikuje prezydentowi ministrów.

Pos. Pacher (Wszechniemiec) zapytał prezydenta, kiedy będzie wygotowany projekt reformy przemysłowej. którego opóźnianie się wywołuje rozgoryczenie wśród ludności. Prezydent odparł, że należy w tej sprawie wnieść interpelację do rządu. Pos. Pacher poruszył następnie tę samą sprawę w zapytaniu do przewodniczącego kom. przemysłowej pos. Chamca, który odpowiedział, że na jednem z ostatnich posiedzeń tej komisji reprezentant rządu zapowiedział rychłe wniesienie tej noweli, a mowca porozumie się jeszcze w tej sprawie z ministrem handlu.

Pos. Kubr (czeski agrarjusz) w zapytaniu do prezydenta izby i do przewodniczącego komisji dla klęsk elementarnych domagał się załatwienia jeszcze przed Wielkanocą odpowiednich wniosków i petycyj.

Koniec posiedzenia o godzinie trzy kwadranse na 7. Następne dzisiaj.

## Koło polskie.

*(Telegram „Dziennika Polskiego“).*

**Wiedeń.** (T. wł.) Wybrana przez Koło polskie komisja dla traktatów handlowych ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym p. Garapicha, sekretarzem zaś dr. Bindera. Komisja uchwaliła prosić wydział krajowy, aby nadesłał jej już wypracowany w tej sprawie memorjał, oraz wezwać interesentów, aby swoje uwagi i życzenia przesyłali na ręce jednego z członków komisji. Przy tej sposobności uzupełniono onegdajsze doniesienie tem, że do komisji tej został wybrany także dr. Głąbiński.

Pożądanem jest, ażeby koła interesowane mające pewne życzenia co do zawarcia traktatów, nadsyłały swe uwagi pod adresem wymienionych członków.

## Sytuacja.

*(Telegr. Dziennika Polskiego).*

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Wczorajszy dzień parlamentarny był pełen wrażeń i wydał cały szereg najrozmaitszych mylnych pogłosek. Od samego rana oczekiwano decyzji w sprawie wyboru delegacyj. Gdy członkowie Koła polskiego przybyli po posiedzeniu o godz. 11-ej do izby, zasypano ich pytaniami, czy Koło polskie godzi się na wybór delegacyj przed świętami. Wielkie było rozczarowanie, kiedy okazało się, że Koło polskie wcale nie obradowało nad sprawą wyboru delegacyj, tylko nad bieżącemi sprawami krajowemi.

Dopiero w ciągu posiedzenia odbyła się narada komisji parlamentarnej Koła polskiego, a następnie konferencja prezydjum Koła z p. Koerberem. Około godziny 2-giej dowiedziano się, że rząd zdecyduje się prawdopodobnie na odroczenie wyboru delegacyj po świętach.

Prezydjum Koła przedstawiło dr. Koerberowi, że Koło polskie ze swego stanowiska nic niema przeciw temu, żeby wybory delegacyj opbyły się już przed świętami, ani zarządzonemu ewentualnie wyborowi przeszkadzać nie będzie, natomiast podniosło, iż wyborowi stanowczo przeciwni są Czesi, którzy nawet grożą, iż gwałtem przeszkodzą ewentualnemu wyborowi. Wpływ Koła polskiego, jak przedstawiono dalej ministrowi, okazał się w tym wypadku niewystarczający, zachodzi więc obawa, iż w izbie, w razie naznaczenia wyborów, wybuchną gorszące sceny, które zupełnie udaremnić mogą dobrze zapowiadającą się akcję ugodową.

Zważywszy, że według opinji hr. Gołuchowskiego, nie zachodzi gwałtowna potrzeba natychmiastowego wyboru delegacyj, członkowie Koła polskiego, w interesie przyszłej sanacji stosunków parlamentarnych domagają się odroczenia wyboru do sesji poświątecznej.

Dr. Koerber wysłuchawszy opinji prezydjum Koła oświadczył, iż po południu da stanowczą odpowiedź.

Po odbyciu konferencji z hr. Gołuchowskim, a jak niektórzy twierdzą, także po audjencji u cesarza, powrócił dr. Koerber do izby i zaprosił prezydjum Koła polskiego do swego salonu.

Podczas kiedy prezydjum Koła obradowało z p. Koerberem, ktoś w izbie rzucił pogłoskę, że izba zostanie rozwiązaną i to zaraz na tem posiedzeniu. Pomimo, że w pogłosce tej było brak wszelkiej podstawy, dano jej wiarę i wnet tak w izbie, jak w kuluarach potworzyły się grupy posłów, żywo z sobą rozmawiające i gestykulujące. W całym gmachu przez dwie godziny huczało jak w ulu. Wnet atoli przekonano się, że pogłoska ta jest zupełnie fałszywa. Oto prezydjum Koła polskiego wyszło od dra Koerbera, a dr. Dulęba, który wszedł pierwszy do izby, uspokoił wzburzone umysły wiadomością, że rząd nie obstaje przy wyborze delegacyj przed świętami, lecz, że je odracza do sesji poświątecznej.

Wnet także wyjaśniło się, w jaki sposób pogłoska ta powstała. Oto w rozmowie, jeden z przywódców stronnictw oświadczył, że jeśliby Czesi mieli gwałtem przeszkodzić wyborowi delegacyj, to izba mogłaby być rozwiązaną. Słowa te podane dalej, urosły w pogłoskę o bezzwłocznem rozwiązaniu izby.

Czesi są uradowani iż interwencja Koła polskiego wybawiła ich z bardzo kłopotliwego położenia. Zaszli oni bowiem tak daleko wobec wyborców, że musieliby przeszkodzić wyborowi delegacyj przed świętami, a tego czynić nie chcieli. Dziś, kiedy dzięki interwencji Koła polskiego, rząd termin wyboru delegacyj odroczył, normalny wybór delegacyj zdaje się być zapewniony.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Niemieckie stronnictwo ludowe orzekło na wczorajszem posiedzeniu, że do terminu wyboru delegacyj nie przywiązuje żadnej wagi i nie protestowałoby wcale, gdyby rząd postanowił wyboru tego dokonać przed świętami.

W wydanym komunikacie wyraża stronnictwo to żal, że rząd nie dość energicznie postępuje w walce przeciw obstrukcji, a głównie żali się na to, że posłowie, którzy obstrukcję prowadzą, umieją bocznemi drogami trafić do rządu i starać się o rozmaite koncesje, szczególnie natury personalnej.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Klub czeski odbył wczoraj po posiedzeniu izby naradę, na której dr. Pacak zawiadomił zebraeych, że prezydjum klubu przedsięwzięło już było odpowiednie kroki, aby przeszkodzić wyborowi delegacyj. Klub oświadczenie to przyjął do wiadomości. Uchwalono także odpowiedź, jaką klub udzielić ma za pośrednictwem posłów polskich na propozycje niemieckie. Odpowiedź ta będzie zakomunikowaną pośrednikom polskim.

**Berno moraw.** (Tel. wł.) Organ p. Stransky'ego *Lidove Nowiny* pisze bardzo sceptycznie o zainicjowanej akcji ugodowej czesko-niemieckiej. Powiada, że Czesi nie odstąpią od tego, aby bez żadnej kompensaty uzyskać język urzędowy czeski i czeski uniwersytet na Morawach. Niemcy — zdaniem *Lidovych Nowin* nie chcą szczerze ugody. Chcą tylko sprawę przewlec, aby utrzymać u steru gabinet, który nie chce wymierzyć Czechom sprawiedliwości.

## Wojna Japonji z Rosją.

*(Telegram „Dziennika Polskiego“).*

**Masowe egzekucje.**

**Paryż.** (Tel.wł.) Z Soeul telegrafują tu, że w więzieniu tamtejszem trwają ciągle egzekucje internowanych tam więźniów, aby zrobić miejsce dla aresztowanych świeżo spiskowców. W nocy z soboty na niedzielę uszło 3 więźniów, a powieszono 35. Dyplomaci zawiadomili swe rządy o tych masowych egzekucjach.

**Ruchy floty japońskiej.**

**Czifu.** Przybyła tu eskadra japońska złożona z 4 krążowników pod wodzą admirała Tsah. Przypuszczają, że eskadra ta, jak tylko lody ruszą, popłynie do Niuczwangu.

**Niepokoje w Chinach.**

**Szangaj.** (Biuro Reutera). Około 1000 przemytników zadało wojsku rządowemu porażkę koło Czungkjang, w prowincji Szeczuan, przyczem 16 żołnierzy z wojska rządowego zginęło. Władze zażądały posiłków.

**Wieści z placu wojny.**

**Petersburg.** Genenerał Żyliński telegrafował wczoraj z Mukdenu: Żołnierze są dobrze usposobieni. Nie grasują wcale słabości. Według wiadomości straży granicznych panuje na kolei wschodnio-chińskiej porządek. Koło stacji Udsini rozbił porucznik Axelow na czele 17 kawalerzystów bandę, złożoną ze 100 Chunchuzów. Potwierdza się, że Andżu i Fjöngjang obsadzone są przez japońską piechotę i artylerję. Na drodze między temi dwoma miejscowościami widać ożywiony ruch wojsk i taborów.

Na wybrzeżu Kaiczau i naprzeciw Czinczu nic nie wiadomo o lądowaniu nieprzyjaciół, a wszelkie wiadomości o wylądowaniu tam wojska japońskiego są nieprawdziwe.

**Powrót posłów rosyjskich z Japonji.**

**Marsylja.** Na parowcu „Jarra“ przybyli tu: rosyjski poseł z Tokio, Rosen, rosyjski generalny konsul z Jokohamy, Sivars i konsul z Nagassaki, ks. Gagarin. Rosen odmówił wszelkich interviewów.

**Niuczwang.** (Biuro Reutera). Przybył tu wczoraj niemiecki konsul celem stwierdzenia pogłoski, jakoby niemieccy poddani narażeni byli na niebezpieczeństwo.

**Londyn.** (Tel. wł.) Niemiecki konsul w Tientsinie przybył wczoraj do Czingtau. Władze rosyjskie w Niuczwangu prosiły o ochronę dla banku rosyjsko-chińskiego, gdyż Francja ochrony takiej odmówiła.

## Sytuacja na Bałkanie.

*(Tel. „Dzien. Pol.“)*

**Rzym.** *Tribuna*, omawiając *interview* wiedeńskiego korespondenta *Nowoje Wremieni* z rosyjskim ambasadorem Kapnistem, stwierdza, że ewentualność, aby stanowi *status quo* na Bałkanie mogło co zagrażać, nie jest brana w rachubę. Ani Austro-Węgry, ani Włochy nie straciły nadziei, że kwestja bałkańska będzie pokojowo załatwiona. Wszelkie więc odmienne mniemania są posiewem tajemnych nadziei fantastycznych polityków i nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) *Polit. Corr.* upoważnioną jest do oświadczenia, że rozmowa z ambasadorem rosyjskim w Wiedniu, ogłoszona przez korespondenta *Nowego Wremieni*, nie odpowiada prawdzie.

## Encyklika Ojca św.

*(Telegram „Dziennika Polskiego“).*

**Rzym.** Z okazji trzynastowiekowej rocznicy zgonu św. Grzegorza Wielkiego, papieża, wydał Ojciec św. encyklikę, w której przypominając działalność św. Grzegorza, powiada, że on, papież, który z murów Watykanu patrzy na cały świat, widzi się zewsząd otoczony przez niebezpieczeństwa, czuje się jednak, podobnie jak św. Grzegorz, silnym przez swą wiarę, polegającą na opoce Kościoła, który wspiera się na przepowiedniach Bożych.

Ojciec św. wzywa wszystkie narody, aby się skupiały około Kościoła, tej jedynej rękojmi pokoju na świecie, oraz wskazuje na konieczność porozumienia między władzą kościelną a świecką, które ustanawiane są z woli Bożej i są przeznaczone do wzajemnego wspierania się.

Naśladujmy — powiada encyklika — niewzruszoną moc św. Grzegorza, postanawiając sobie za każdą cenę bronić praw i prerogatyw, których obrońcą wobec Boga i ludzi jest papiestwo. Dzisiejsze czasy są o wiele poważniejsze, aniżeli za św. Grzegorza. Ludy są znużone wysiłkami życia. Chodzi dziś nietylko o herezje, ale dziś przykładają topór do korzenia drzewa, które się uazywa Kościołem. Zaprzeczają działaniu Boga przy stworzeniu i kierowaniu światem.

Zaprzeczają możliwości cudów, przez co fałszywą jest wiedza historyczna i wskutek czego zdarza się, że jedni, zaślepieni rozwojem umiejętności, tracą wiarę, inni zaś, którzy pozostali przy wierze, przyznają krytycznej wiedzy moc burzącą. Umiejętność jednak nie jest winną, gdyż ona sama przez się jest środkiem badania, pod tym warunkiem, że się ją odpowiednio stosuje.

Papież wskazuje w końcu na moralne konsekwencje tych zapatrywań i kończy, wskazując na wpływ biskupów przy wyborze i kierownictwie kleru, zwłaszcza na polu nauki i działalności społecznej na korzyść słabszych.

## DEPESZE
### telegraficzne i telefoniczne.

**Z sejmu węgierskiego.**

**Budapeszt.** Sejm przyjął w dyskusji ogólnej i szczegółowej kontyngent rekrutów na rok 1904 wraz wnioskiem ministra honwedów Nyirego, ażeby pobór wojskowy odbył się od 21 maja do końca czerwca.

**Z parlamentu francuskiego.**

**Paryż.** Izba deputowanych uchwaliła wczoraj drugi artykuł ustawy o zniesieniu nauki kongregacyjnej. B. minister Leygues uczynił wniosek zatrzymania i nadal istniejących we Francji nowicjatów, które służą do wykształcenia nauczycieli francuskich dla szkół za granicą i w kolonjach. Ważność tych nowicjatów wynika stąd, że przyczyniają się one do wzrostu wpływu Francji, a w razie ich zniesienia, ewangelickie szkoły niemieckie i angielskie w kolonjach wezmą górę nad szkołami francuskiemi. Jako przykład przytacza mowca stosunki na Madagaskarze, gdzie protestanckie misje zwalczają skutecznie francuskie, katolickie.

Minister Doumergue w odpowiedzi swej stwierdza, że w koloniach francuskich wszystkie szkoły przeszły w świeckie ręce i nie ma bynajmniej powodu do zażalenia. Izba przyjęła wniosek Leyguesa 283 głosami przeciw 270.

**Paryż.** W kuloarach izby deputowanych słychać, że dep. Doumet wniesie dziś w izbie interpelację w sprawie odmowy Pelletana przedłożenia komisji budżetowej pewnych tajnych aktów. W kołach opozycyjnych sądzą, że interpelacja ta przysporzy rządowi poważnych trudności.

**Z parlamentu angielskiego.**

**Londyn.** Prezydent ministrów Balfour w odpowiedzi oświadczył, że rząd nie otrzymał potwierdzenia wiadomości, jakoby rosyjski krążownik i torpedowiec na Morzu Czerwonem były stacjonowane na wysokości Suezu. Natomiast otrzymał rząd wiadomość, że rosyjski okręt wojenny zatrzymał pewien parowiec i przeszukał go. Fakty, znane rządowi, nie wystarczają do czynienia Rosji przedstawień. Podsekretarz Percy oświadczył, że obrady w sprawie organizacji żandarmerji macedońskiej postąpiły i należy się spodziewać rychłego załatwienia tej sprawy. Dep. Campbell Bannerman wniósł wyrażenie rządowi nagany za to, że pozwolił na sprowadzenie Chińczyków do Transvaalu.

**Wystawa spirytusowa w Wiedniu.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Po wielu staraniach udzieliło ministerstwo koncesji na otwarcie w rotundzie praterowej podczas wystawy przemysłu spirytusowego, teatru, który oświetlany będzie spirytusem.

**Bunt żołnierzy.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) 600 żołnierzy pułku walijskiego zbuntowało się w Howick (połudn. Afryka) przeciw przełożonym. Bataljon znajdował się w drodze z Pretorji do Durbanu, gdzie miał siąść na okręt. Żołnierze dopuścili się grubych wykroczeń, wymusili danie im trunków, splądrowali wystawy i w ogóle steroryzowali całą okolicę. Z Pietermaritzburgu wysłano na ich poskromienie bataljon z dwoma działami Maksyma.

**Dżuma.**

**Johannisburg.** Wśród ludności hinduskiej stwierdzono 40 wypadków śmiertelnych dżumy. Ośmiu zadżumionych umieszczono w lazarecie, a dwie osoby znajdują się pod obserwacją lekarską. Wszyscy zadżumieni są Azjatami. Policja kordonem odcięła zapowietrzoną dzielnicę od reszty miasta.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski, był wczoraj przez półtorej godziny na audjencji u cesarza, a następnie konferował z ambasadorem włoskim.

## Dział ekonomiczny.

**Wiedeń** 21 marca.

*(fr.)* Okoliczność, że austrjacki minister finansów już teraz oddał bankom do sfinansowania tegoroczną partję renty inwestycyjnej, podczas gdy liczono się z tem, że nastąpi to dopiero po świętach, wywarła w sferach giełdowych bardzo dobre wrażenie. Uważają to one do pewnego stopnia za objaw, iż międzynarodowa sytuacja polityczna nie grozi żadnemi komplikacjami, inaczej bowiem nie byłby rząd wypuszczał teraz tej renty. Korzystne usposobienie giełdy znalazło swój wyraz przedewszystkiem w zwyżce kursów akcyj bankowych, a zwłaszcza tych banków, które należą do grupy finansującej nową rentę. Walory przemysłowe cokolwiek się obniżyły, a w kolejowych nie było prawie żadnej zmiany. Kartel naftowy zamierza podobno umniejszyć kontyngent rafineryj kartelowych o 14 prc., gdyż zapotrzebowanie nafty w obrębie monarchji jest obecnie znacznie mniejsze. Eksport nafty jednak rozwija się całkiem pomyślnie.

— **Towarzystwo „Petrolea“** ma zamiar podwyższyć kapitał akcyjny z jednego miljona na dwa miljony. „Petrolea“ musi, wskutek zwiększonej produkcji, budować nowe rezerwoary, żąda jednak od swych członków, by należytość magazynową podnieśli na 12 hal. za 100 klg. Według obliczenia „Petrolei“, produkcja ropy w r. 1904 wyniesie przynajmniej 8 miljonów cent. m tr. Wkrótce też rozpocznie się dalsza czynność w kierunku organizacji eksportu. Towarzystwo dla eksportu nafty otrzymuje już od władzy pozwolenie do prowizorycznego ukonstytuowania się. W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie rafineryj eksportowych dla zabezpieczenia potrzebnego kapitału. Wreszcie z dziedziny nafty donoszą jeszcze, że z początkiem kwietnia zbierze się ankieta, aby zastanowić się nad sprawozdaniem organów rządowych o organizacji policji górniczej w Borysławiu.

— **Handel zewnętrzny Austro-Węgier.** Wiedeń. (Tel.) Handel zewnętrzny Austro-Węgier w lutym br. dał następujące cyfry: 137,100.000 import tj. o 22.300 więcej aniżeli w tym samym miesiącu roku ubiegłego. Eksport w tym samym czasie wyniósł w koronach 160,200.000 tj. o 12.000 więcej niż w roku ubiegłym. Ogólny wynik daje niedobór 12,900.000 w porównaniu z nadzwyżką 2,600.000 w roku zeszłym.

— **Z kolei.** Z dniem 1 kwietnia rb. wchodzi w życie dodatek I do załącznika, ważnego od dnia 1 listopada 1903, do taryfy część II zeszyt 2, ważnej od dnia 1 marca rb.

— **Z wystawy metalowej w Krakowie.** Komitet przypomina, że termin do wnoszenia deklaracji współudziału w wystawie metalowej, upływa z dniem 1 kwietnia 1904, że więc przemysłowcy z tem ociągać się nie powinni, tem bardziej, że opóźnienie w zgłoszeniu pociągnie za sobą dla wystawców pewne niedogodności. Biuro wystawy otwarte jest codziennie od podz. 10—12 w południe i od 4—8 wieczorem, a mieści się w Rynku gł. l. 6 (w szarej kamienicy) tam też adresować należy wszelkie pisma i zgłaszać się ustnie o informacje.

— **Budapeszt.** Walne zgromadzenie węgierskiego Banku kredytowego przyjęło wszystkie wnioski dyrekcji i uchwaliło za rok ubiegły 36 koron dywidendy.

— **Targ na bydło.** Kraków 18 marca. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 480 sztuk, b) cieląt, owiec i kóz 296 sztuk; c) nierogacizny 186 sztuk.

Woły opasowe płacono po 70—74 kor., bydło nieopasowe po 66—70 k. za jeden centnar metryczny żywej wagi, a nierogaciznę tuczną 112 do 126 k., za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 849 sztuk, na eksport bydła rogatego 113 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Spęd nieco słabszy od ostatniego targu, co wpłynęło na wielkie ożywienie targu i podniesienie cen zarówno bydła rogatego, jak i nierogacizny.

— **Wiedeń** 21 marca. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 4908 sztuk, w tem było z Galicji 149 sztuk, z Bukowiny —.

Przebieg targu był ociężały.

Ceny spadły o 25 h.

Niesprzedanych pozostało 150 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 3 sztuk po 62 do — kor., 86 sztuk po 64 do 73, 58 sztuk po 74 do 80 k., 0 sztuk po 83 koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 58 do 74 krowy podtuczone po 54 do 69, bydło chude po 41 do 56 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Berlin** 21 marca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 203·40 Staatsbahny 136·80, Disconto Comandit 185·90, Berlińskie Towarz. handl. 154·25, Laura 230·50, Bochumy 190·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·50, Kolej warszaw. wied. 159·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 124·90, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 193·90, Kolej Marienburg-Mława —·—. Konsolidation 399·—, Lombardy 14·50, Kolej Henry 99·10, Niemiecki bank narodowy 117·25, Kanada Profered 115·70, Akcje żeglugi hamburskiej 106·80; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 230·25.

— **Wiedeń** 21 marca **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

*Losy a)* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg p. z r. 1880 3 proc. 295·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 289 —. Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 265 —, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 88 — *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 464·—, Clary 40 zł. m. k. 162 —, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78 —, Pożyczka m. Lubiany 41. zł. 67 —, Ofen 40 zł. 166·—, Palffy 40 zł. m. k. 162 —, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 52·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 70·—, Salma 40 zł. m. kon. 228 —, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 125·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 501·—.

— **Berlin** 21 marca. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus — —.

— **Frankfurt** 21 marca. Austrjackie kredyty 202·70, Kolej państw. 136·70, [illegible] 185·60, Laura —·—

— **Paryż** 21 marca. 4 procentowa renta 95·60, mąka 29·35.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek dnia 22 marca 1904 r.

Pierwszy gościnny występ Wandy Stajewskiej, primadonny oper zagranicznych.

Po raz pierwszy. — Nowość.

### — HAMLET —

opera w 5 aktach a 7 odsłonach, według Szekspira przez M. Carre i J. Barbier. Muzyka Ambrożego Thomasa (kompozytora opery „Mignon“).

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Klaudjusz, król duński | p. Paszkowski |
| Gertruda, królowa, matka Hamleta | pni Gembarzewska |
| Hamlet, synowiec króla | Dr. K. Zawiłowski |
| Polonjusz, szambelan | p. Fedyczkowski |
| Ofelja, jego córka | Wanda Stajewska |
| Laertes, jego syn | p. Manfred |
| Duch ojca Hamleta | p. Mossoczy |
| Marcellus } rycerze, przy- | p. Czerwiński |
| Horacy } ciele Hamleta | p. Okoński |
| Grabarz pierwszy | * * * |
| Grabarz drugi | * * * |

Panowie i panie dworu, rycerze, aktorowie, służba, wieśniacy, wieśniaczki. — Rzecz dzieje się w Helsingforcie.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 21 marca 1904 r.

HOTEL GEORGA. Pokoje od 3 kor. Książę Hohenlohe z Czerniowiec. Hr. Kl. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. M. Czosnowski z Wołynia. Hr. J. Koziebrodzki z Tarnopola. Hr. L. Koziebrodzki z Chlebowa. Hr. T. Koziebrodzki z Chlebowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. W. Russocki ze Stryja. Hr. L. Thun z Cornwal. Br. J. Romaszkan z Czerniowiec. M. Podlewski z Czernicy. M. Brykczyński z Zadwożdźca. W. Komornicki z Zawadki. A. Pilecki z Żurawna. L. Lewin z Amsterdamu. K. Wisłocki z Worobijówki. A. Goldfinger z Żurawna. L. Cyga z Bursztyna. J. Hofmann z Warszawy. A. Horodyska z Korszowa. K. Majer z Berlina.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Krzyżanowski z Hulcza. R. Lossow, M. Sroczyński, T. Malczewski i dyr. A. Werber z Borysławia. Dr. L. Majewski z Radróża. K. Jachimowski z Markuszowa. S. Dwernicki ze Schodnicy. A. Zacharjasiewicz z Antonowa. Z. Lewakowski z Drohobycza. W. Stanek z Wisienki. E. Obertyński z Udowa. Rotm. Rettich ze Żółkwi. Dr. Jordan z Krakowa. Dr. S. Dwernicki ze Schodnicy.

## Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.



†

**Antonina Matwijów**

zmarła po długiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, w 48 r. życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we wtorek dnia 22 marca b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy pl. Benedyktyńskim l. 1, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążony mąż z dziećmi — krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów 21 marca 1904 r.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

**Marja Pająk**

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 21 marca 1904 r., przeżywszy lat 68.

W smutku pogrążone dzieci i wnuki zapraszają krewnych i przyjaciół na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we środę dnia 23 marca b. r. o godzinie 3 po południu z domu Wulka l. 4a na główny dworzec kolei państ., skąd zwłoki przewiezione zostaną do Medyki i tam na cmentarzu miejscowym pochowane zostaną.

Lwów dnia 21 marca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Dnia 31 marca 1904 o godzinie 4-tej po południu odbędzie się w **lokalu Towarzystwa w Kańczudze**

### III. Ogólne Zgromadzenie

na które P. T. Członków niniejszem zapraszamy.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z II. ogólnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności i rachunków za rok 1903 i udzielenie Dyrekcji absolutorjum.
3. Rozdział zysków. 347
4. Wybór 3 członków Rady nadzorczej.
5. Wybór 3 członków do komisji rewizyjnej na rok 1904.
6. Wnioski i interpelacje członków.

**Rada nadzorcza Towarz. zaliczkowego w Kańczudze**
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ogranicz. poręką.

Za prezesa: **Jerzy Turnau**, mp. Sekretarz: **Roman Scipio**, mp.

































Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.